Nr 279. Dnia 23 Grudnia. Wtorek. Dnia 11 (23) Grudnia 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumeratę przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś Ś. Wiktorji Panny Męcz.
Środa: *Wigilja* ŚŚ. Adama i Ewy.
Czwartek: *Narodzenie Chrystusa Pana.*
Piątek: *Ś. Szczepana Męczennika.*

Wschód słońca o godzinie 8 min. 10 | Długość dnia godzin 7 min. 38.
Zachód „ „ 3 48 | Było „ „ 9 16.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Sobota: Ś. Jana Ewangelisty.
Niedziela Młodzianków.
Poniedziałek Ś. Tomasza Kantuaryjskiego
Wtorek: ŚŚ. Eugeniusza B. i Dawida Kr.

— Jutro przypada *Wigilia* do Bożego Narodzenia, którą Kościół Boży przeznacza na przygotowanie się do tej uroczystości przez post i inne duchowne ćwiczenia. Zwyczaj łamania się w tym dniu opłatkiem pochodzi od pierwszych chrześcijan, którzy zgromadzając się na Mszę Ś-tą przynosili z sobą chleb do tej Ś-tej Ofiary służący, z którego Kapłan brał tylko tyle, ile do Konsekracji było potrzeba, resztę zaś pobłogosławiwszy, rozdawał tym, którzy w czasie Mszy Ś-tej do Kommunji nie przystępowali. Nadto chleby poświęcone rozsyłali Biskupi i Kapłani wiernym do domów, na znak jedności i miłości braterskiej, przyczem nieraz i listy z życzeniami duchownemi zwykli byli pisywać. W tym to duchu i dzisiejsi pasterze rozsyłają opłatki, zwane pospolicie *Kolędą*, chcąc przypomnieć wiernym, iż wszyscy są dziećmi tegoż samego Ojca Niebieskiego, członkami jednej chrześcijańskiej rodziny.

Wieczorem, po całodziennym poście zwykli chrześcijanie odprawiać ucztę, „*Wilią*" zwaną, a to na znak radości ze szczęśliwego do czekania uroczystości Bożego Narodzenia, co także jest zabytkiem dawnych uczt „*Agape*" zwanych, w których zarówno wszystkie stany udział brały. Kościół Chrześcijański zatrzymując ten zwyczaj przypomina wiernym, iż wszyscy są członkami jednej chrześcijańskiej rodziny i w obliczu Boga równymi. Stół na którym przyrządza się ta uczta zwykle pokrywa się sianem, na pamiątkę, że Chrystus po swoim narodzeniu *w żłobie* na sianie był złożony.

— W rozkazie do Zarządu m. Warszawy z d. 28 Listopada (10 Grudnia) r. b., za Nr 265 pomiędzy innemi zamieszczono:

„Przy rewizji artykułów żywności dopełnionej przez służbę targową wspólnie z Policją wykonawczą i Lekarzem miasta, na targu Sułkowskim zabrano: Benjaminowi Herszkans, zamieszkałemu pod Nr 1432, chleba pytlowego nietrzymającego zadeklarowanej wagi funtów 57.

Chleb ten odesłano do cyrkułu 10 i odniesiono się o pociągnięcie winnego do kary.

O czem—oznajmiam Policji dla wiadomości. (G. Polic.)

— Dostrzeżono, że chłopacy i w ogóle młodzi ludzie korzystając z lodu, jaki sformował się koło brzegów rzeki Wisły, zaczęli już ślizgać się na łyżwach, która to zabawa na słabym jeszsze lodzie mogła stać się powodem nieszczęśliwych wypadków.

Dla zapobieżenia więc nadal czemuś podobnemu, polecam Kommisarzom nadbrzeżnych cyrkułów: Sobornego, Łazienkowskiego, Nowoświet. Zam. i Prags., ażeby do czasu wydania szczegółowego w tym względzie zezwolenia, wzbronili jak najsurowiej ślizgania się na łyżwach, zaleciwszy miejscowej służbie policyjnej, do tego czasu nie dozwalać nikomu wchodzić na lód—o nieposłusznych donosić mnie dla pociągnięcia do odpowiedniej kary.

— Rząd Gubernjalny Warszawski. — We wsi Mokotowie, gminie Mokotów, bezpośrednio za rogatką Belwederską miasta Warszawy i we wsi Ożarowie, gminie Ożarów, powiatu Warszawskiego, pojawiła się zaraza bydlęca księgosuszem zwana. Uśmierzoną zaś została ta zaraza w mieście Nowym-Dworze.

O czem Rząd gubernjalny podaje do wiadomości powszechnej, nadmieniając, że władzom miejscowym polecono przedsięwziąść właściwe środki dla zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy. (G. P.)

Wiadomości miejscowe.

— Gorączka sprawunków kolendowych dochodzi już do punktu przesilenia. Dziatwa nadstawia uszów chcąc z szeptów rodziców i domowników domyślić się wielkiej tajemnicy kolendowej; oczami połyka szuflady, pudełka, i papierowe zawiniątka w których zapewne kryją się zaklęte skarby; sklepy z zabawkami, cukiernie, piekarnie dostarczyły już swój olbrzymi kontyngens uciech przeznaczonych dla rozwijających się zmysłów dziecięcych; no... i dla umysłu tam coś wzięto z księgarni żeby dziennikarze i feljetoniści bardzo nie krzyczeli... więc między ciastkami, piernikami, drewnianemi konikami, psami szczekającemi, myszami biegającemi pannami postrojonemi które za pociągnięciem drucika oczami kokieteryjnie zawracają,—leży sobie zwykle skromnie w najniepozorniejszem miejscu, sierota książeczka: jakieś przygody Władzia z obrazkami jakiś Robinson kawaler lub żonaty i dzietny, albo ubożuchna wiązanka powiastek moralnych.

Otóż zwykłą koleją rzeczy, ciastka, pierniki i orzechy zjadają się; potłuczone psy chrypną niedługo, myszy z popękanemi w brzuchu sprężynami biegać przestają: panny ślepną na obaoczy—a Robinson doczekawszy się kirasjerskich wąsów przyprawionych mu z pomocą atramentu przez nieletniego czytelnika—rozmyśla gdzieś w kącie wraz z Piątaszkiem nad znikomością sympatji ludzkich.

A dla dziecka jedyną wyraźną pamiątką Wigilji Bożego narodzenia bywa... mniejsze lub większe obładowanie żołądka.

A przecież po owej Wigilji jest do następnej kolendy 365 dni; wartoby więc myśleć i o takich podarunkach, któreby na umyśle dziecka ślad pewien pozostawiały—i któreby lub każdy znaczyły choćby najskromniejszym stopniem rozwoju dziecięcych zdolności.

Do takich podarunków, należy niewątpliwie Augusta Jeskiego Systematyczny Kurs Nauk, ułożony z wybornem uwzględnieniem wieku dziecka i na gruntownej znajomości natury dziecięcej opartem stopniowaniem zakresu wiadomości ze wszystkich gałęzi nauki. Cały obszar wiedzy podzielony jest w dziele pana Jeskiego na dwa kursa, z których pierwszy obejmuje następujące przedmioty: *Pierwsze kroki dziecka* na drodze myśli, mowy etc.; *A. B. C.* czyli *Nauka czytania i pisania* wyłożona na podstawie nauki poglądowej; *Swiat dzieci* (Wypisy) Stop. I; *Swiat dzieci* (Wypisy) stop. II; *Arytmetyczkę* dla dzieci; *Małą stylistykę* część I-sza; *Małą stylistykę* część druga; i *Małą Gramatykę języka polskiego.* Kurs drugi stanowią: *Arytmetyka* (część I i II); *Gieometrja praktyczna*; *Gieografja*; *Historja naturalna; Atlas kolorowany* (do Historji naturalnej); *Gramatyka języka polskiego* (większa); *Stylistyka i literatura polska*; *Gramatyka języka niemieckiego; Gramatyka języka francuzkiego*; *Gramatyka języka ruskiego; Pierwsze początki języka łacińskiego.*

Nie wszystkie wyliczone wyżej książeczki ukazały się w druku; z drugiego kursu parę dopiero przedmiotów autor wypuścił w świat; pierwszy za to kurs jest zupełnie ukończony i daje możność przekonania się jak troskliwie, z jaką miłością swego zadania, p. Jeske przeprowadzał tak mało jeszcze cenioną u nas zasadę pedagogiczną: *nauki poglądowej.*

Zasada ta w sposób prosty a wymowny określoną jest w przedmowie do Elementarza, który godzien jest w literaturze dziecinnej pierwsze, najzaszczytniejsze zająć miejsce. „Dotychczasowy sposób zapatrywania się na elementarze, był niestety jak najmylniejszy. Nauczyć dziecko *czytać* i *pisać*, oto jedyny cel nauki początkowej, jedyne przeznaczenie elementarza. Miałożby tego być dosyć? A *umysł*, a *duszyczka* a *pojęcia* a *myśli i mowa* dziecka? Czyż się godzi, czyż to nie jest zbrodnią po prostu, chodzić tak obojętnie około tych darów bożych? Cóż u Boga warta jest nauka czytania i pisania bez tych czynników? Wykształcim papugę ale nie człowieka—że już przemilczę owe katusze kilkoletnie, jakie ta biedna papuga przechodzić musi, jeśli ją pozbawisz środków *myśli* i *mowy.*"

Środki te daje według autora zasada Pestalozzego stanowiąca podstawę pedagogji dzisiejszej: „Ucz dziecko jak ma *pozierać* w koło i *poglądać* świadomie i pożytecznie na wszystko cokolwiek i zmysły i ducha jego rozbudzić i rozwinąć może.... „Systematyczny rozwój zmysłów winien być głównym zadaniem nauki poglądowej, mówi dalej p. Jeske. Otwierajmy je wcześnie, bo to bramy, kanały, śluzy, któremi wrażenia życia zewnętrznego, płynąć mają do umysłu dziecęcego .. na prostych zwyczajnych przedmiotach ma dziecko nauczyć się patrzeć, słyszeć, wąchać, smakować, czuć i postrzeżenia swoje natychmiast w mowę w słowa przelewać."

Dość spojrzeć np. na Arytmetykę, w której p. Jeske na kostkach, patyczkach i liczmanach uczy dziecko sposobem okazowym czterech działań, bez uciekania się do oderwanych definicji liczby, ilości, niedostępnych dla umysłu dziecięcego; dość wczytać się w parę lekcji geografji, w których autor rozpoczyna od wędrówki po pokoju, objaśniając znaczenie czterech stron świata, następnie przez stopniowanie wiadomości o *rodzinnym zakątku* (wiosce lub mieście) dochodzi do szczegółów o zamieszkiwanym przez ucznia powiecie gubernji, kraju,—a rozpowiedziawszy mu o kuli ziemskiej *dopiero* rozpatruje kraje obce i inne części świata;—dość powtarzamy tego pobieżnego tylko wejrzenia, aby przekonać się, że *Kurs nauk* pana Jeskiego, jest pracą mającą prawdziwie obywatelskie znaczenie, i że małe te a obfite w wyborną treść książeczki winny się znajdować w rękach wszystkich rodziców dbających o zdrowe pokierowanie zasobów umysłowych dziecka.

= W dniu wczorajszym zwiedziło Bazar osób 1625 to jest w godzinach rannych 232 od których za bilety wpłynęło rs. 23 kop. 20 i tytułem naddatków rs. 5 kop. $2^1/_2$, w godzinach zaś popołudniowych osób 1393

JAWNOGRZESZNICA *)

O bracia moi, zbożne dusze,
Coście przyjęli wiary chrzest,
W cześć Bogu, ludziom ku otusze
Oto opowieść dla was jest.

* *
*

....Więc wzrosła piękna nad pięknemi
Jak krzew oliwny ponad chwast,
I była perłą Judzkiej ziemi
Jak Jeruzalem perłą miast.

I miała wdzięków siłę wielką
Jako jest silny ziemski grzech,
A była mężów kusicielką
A była zgubą niewiast wszech.

I kiedy w miasto wyszła ona
Rozkwitła niby rajski kwiat,
Promieniem słońca ozłocona
Strojna w szkarłatnych zwoje szat,

To wraz wołali Judzkie męże
„Otwórzcie w oścież wrota bram!
„Królestwo jej się w oczach lęże,
„Królowo Sabba witaj nam!"

A wonczas w całej Judzkiej ziemi
Szła między ludzi dobra wieść,
Jako jest człowiek przed innemi
Któremu naród winien cześć.

Jako On czysty Bożą chwałą
Pomiędzy ziemski zstąpił kał,
I miał sukienkę śnieżnie białą
I śnieżnie białe serce miał.

A więc mówili ludzie sobie
Że od Jehowy człek ów dan,
Że choć w ubogim zrodzon żłobie
Całemu światu jest on pan.

I było życie jego czyste
I lgnął do niego wszelki człek;
A kto rzekł z wiarą: „Wspomóż Chryste!"
Ten już zbawiony w wieków wiek.

Złote się wino rzeką lało
I gmach się cały kwieciem słał,
I trwała uczta przez noc całą
I przez dzień cały wzrastał szał.

Płonęły oczów czarnych błyski
W piersiach namiętny kipiał war,
Wężowe plotły się uściski
Z ust upojenia płynął czar.

(*) Otrzymaliśmy przekład z rossyjskiego legendy którą p. Siemiradzki wybrał sobie za przedmiot do swojego obrazu. Tłumacz jednak nie dość obeznany z naszym językiem nie mógł podołać trudności zadania. Ponieważ nie podobna nam było wynaleźć oryginału skreśliliśmy na tem samem tle legendę którą dzisiaj podajemy czytelnikom.

które za bilety wejścia zapłaciły rs. 139 kop. 30 i tytułem naddatków dały rs. 22 kop. 26. Oprócz tego za plany Bazaru wpłynęło rs. 7 kop. 57½ z tych więc dwóch źródeł utworzyła się kwota rs. 198 kop. 36 z doliczeniem jednego rubla od F.

Jakkolwiek Prezydujący otrzymał pozwolenie od Dyrekcji, przedłużenia zabawy o trzy kwandranse, publiczność widocznie nauczona doświadczeniem dni poprzednich, po godzinie 7-ej nie zgłaszała się już do wyjścia, uderzono więc w kilka minut po siódmej w dzwonek i na hasło te, goście opuścili Bazar.

Równocześnie panowie kupcy, przy pomocy swych ludzi i tragarzy pospieszać zaczęli z przenoszeniem swych towarów do domów, w duszy zapewne zadowoleni iż ta czterodniowa znojna praca ukończyła się.

Opuściły też salę Bazaru i Damy, które przez cztery ubiegłe dni, przed sklepy któremi się opiekowały, sprowadziły znaczne kółka swych znajomych. One to najwięcej się przyczyniły do zebrania funduszu, który w tej chwili podać nie jesteśmy w stanie, niemając pod ręką pewnych danych.

Zapewnić jednak możemy, że dochód w roku obecnym jest daleko mniejszy od zeszłorocznego, choćby tylko zwróciwszy na to uwagę, że w roku zeszłym odwiedziło Bazar osób 9436, w zaprzeszłym 6147, a w bieżącym tylko 6161. W czem więc szukać tak znacznej różnicy, czy w ciągłej niepogodzie, czy też w braku pieniędzy?

Sama sprzedaż towarów leniwiej szła jak dni poprzednich, sama nawet orkiestra daleko rzadziej dawała się słyszeć.

Chusteczka batystowa, kołnierz sobolowy, nosigrosz, rękawica, zostały odebrane za udowodnieniem, następujące zaś przedmioty mogą być odebrane pod adresem jaki redakcya wskaże: Szalik damski, Wachlarz, Chustka półjedwabna, mankiet damski, chustka włóczkowa i kwotka pieniędzy.

Przypomnieć nakoniec musimy, że pierwsza myśl urządzenia Bazaru w Warszawie, wyszła z insynuacyi pani Franciszki Robaczewskiej — że w zaprzeszłym roku był prezydującym w komitecie Bazaru p. Bronisław Skarzyński, w roku zeszłym Szambelan Cypryan Lachnicki, w roku zaś bieżącym pułkownik Konstanty Fiszer.

W ogóle w r. b. z powyższych źródeł wpłynęło przez 4 dni rs. 783 kop. 83 i pół.

═ Bazar zamknięto wczoraj, nie ustał wszakże jeszcze ruch przedświąteczny. Na ulicach ożywienie niezwykłe, magazyny i handle przepełnione są kupującymi, place zaś zielenią się różnorodnie przystrojonemi choinkami.

A w cukierniach—w cukierniach trudno się przecisnąć nie zawadziwszy o tort lub placek— Gospodynie z amatorstwem przeglądają te ostatnie, lubując się nietylko w ich smaku, lecz i powierzchowności. Najsmutniejsze w tym całym gwarze mają miny mężowie, o których kieszeń cały luxus świąteczny się opiera.

Chcieliby oni wmówić w rozpromienione małżonki, że bez wielu tych przysmaków łatwoby się było obyć, lecz i złotousta wymowa w tym względzie nie wieleby pomogła.

═ Droga zwykle w Warszawie ryba w przededniu wigilji jeszcze zdrożała. Smutek i rozpacz dla gospodyń domu. Zwyczaj każe by kolacja wigilijna składała się z kilkunastu półmisków—przy wysokiej jednak cenie ryby—rzecz to nadzwyczaj trudna. Nie jedna z pań rozmyśla już od tygodnia, czem zastąpić brak ryb w daniach wigilijnych i kończy na tem smutnem przekonaniu, iż jest to rzeczą niepodobną.

Na pociechę tych pań możem im powiedzieć, iż brzydka połowa rodzaju ludzkiego bynajmniej się o ubytek w jadłospisie wieczerzy nie troszczy. Ryba nie należała nigdy do zbyt zdrowych pokarmów, przy rozpowszechnionych zaś nas cierpieniach żołądka częściej daleko szkodzą niżeli pożytek przynosi zdrowiu.

Słyszeliśmy sami małżonków, którzy tę kwestję w następujący rozstrzygali sposób: Ryba droga — chwała Bogu mniej jej będzie na wigilijnym stole. Nie chodziło już tym panu wyraźnie o wydatek, lecz o pożytek jaki z tego braku odniosą.

— (*Art. nad.*) Jeśli obowiązkiem piszących jest podawać czytającej ogólności pożyteczny i zdrowy pokarm, względem tem większego nabiera znaczenia dla autorów książek dziecinnych. Każda myśl fałszywa, każde ziarno niezdrowe, może tu mieć najzgubniejsze skutki. W tych umysłach młodocianych gdzie wyobraźnia tak żywo działa, wrażenia potęgują się, rosną z niesłychaną szybkością.

Pisząc dla dzieci nie można być dość ostrożnym. Z drugiej znów strony recenzent sądząc prace przeznaczone dla młodeży powinien przeglądać je uważnie, aby wnikać dobrze w myśl autora i czy to chwaląc czy ganiąc dawać dokładne wyobrażenie o książce którą ocenia.

Uwagi te nastręczał nam najpierw sąd Bluszczu o komedyjce zamieszczonej w książce pod tytułem *Wakacje Janka i Józi*, który zarzuca, że celem tejże jest odstręczać dzieci od nauki i sztuk pięknych, gdy najwyraźniej idzie tam jedynie o to, aby ich ustrzedz od próżności i pychy z nabytych wiadomości, a następnie recenzja książki *Listki i Ziarnka* zamieszczona w Kurjerze Warszawskim w której autor zupełnie również z mylneg punktu widzenia zapatruje się na to dziełko. „Kierunek praktyczny i *pozytywny*, widnieje w całej tej książce „powiada na początku, a na dowód tego twierdzenia przytacza pierwszą powiastkę, której bohater Władyś przesycony kosztownemi zabawkami, znajduje prawdziwą i trwałą rozrywkę w użytecznem zajęciu traktowanem według wyrażenia jako „*ekonomiczna produkcja*“.

Recenzent pominął tu bowiem okoliczność podług nas najważniejszą, że ta „*ekonomiczna produkcja*, przeznaczoną była dla ubogiej staruszki, ktorej chłopczyk zamiast grosza jałmużny, ofiarował własną pracę, a zadowolenie wewnętrzne po spełnieniu dobrego uczynku przyniosło mu radość większą i trwalszą, aniżeli posiadanie pięknej i kosztownej zabawki. Ktokolwiek przeczyta uważnie całą książeczkę, przekona się że taką a nie inną była myśl autorki, która zapewne z niemałem zadziwieniem dowiedziała się z Kurjera, że miała na celu rozwijanie zmysłu praktycznego i ekonomicznego w dzieciach, kiedy głównem jej zadaniem było rozbudzać w nich miłość bliźniego, nie w marzeniach wprawdzie, lecz w czynach.

═ Wczoraj po południu w mieszkaniu wydawcy Tygodnika Illustrowanego p. Józefa Ungra, odbyło się rozlosowanie premjów książkowych pomiędzy prenumeratorów tego pisma.

Premja te w liczbie 12 dostały się wybrańcom losu jak następuje:

I-sza wygrana Nr 791 pan Włedysław Rokowski w Lipowcu, gub. Kijowska; II-ga wygrana Nr 4179, za pośrednictwem kantoru pod firmą Szczucka Stogniew; III-cia wygrana Nr 1136, Wąsowski Leopold w Łyszkowicach; IV-ta wygrana Nr 3550, za pośrednictwem księgarni Ungra i Banarskiego, V-ta wygrana Nr 2749, w kantorze p. Szustra, VI-ta wygrana Nr 2426, w księgarni Kempnera w Płocku; VII-ma Nr 3740, W-ny Kinderfreund w Warszawie; VIII wygrana Nr 937, ks. kanonik Szymański p. Żytomierz w Czudnowie; IX wygrana Nr 1676, Bentkowski Leon, p. Machnowkę, we wsi Rajki, gub. Kijowska, X-ta wygrana Nr 3467, w księgarni Wendego i Sp.; XI-ta wygrana Nr 4060, w księgarni Hösicka; XII-ta wygrana Nr 4085, u księgarza Arzta w Lublinie.

═ Obraz p. Siemiradzkiego, dziś rano został już wysłanym do Petersburga do miejscowej Akademji Sztuk Pięknych. Wystawa jego w sali ratuszowej trwała przez dni dziesięć, za bilety zaś wejścia przez czas ten zebrano przeszło dwa tysiące rs. który to fundusz ma być obróconym na wsparcie dla niezamożnych artystów.

═ W Paryżu, w dniu 10 b. m. otruł się Ludwik Brzozowski, poeta i dziennikarz.— Zmarły był stałym współ-pracownikiem przed dziesięciu laty upadłego w Warszawie dziennika pod tyt: „Pszczoła“.

W czasopiśmie tem Ludwik drukował swoje po- wiastki fantastyczne w rodzaju rozgłośnych pra[c] Hoffmanna, jednego z najszaleńszych fantastyków który żył i pisał w Berlinie w pierwszych latach bieżącego stulecia. Kilka z tych powiastek Ludwika, s[ą] arcy-dziełami minjaturowemi.

W Tygodniku Illustrowanym drukował on obraz[ek] smutny z bruku Warszawy, pod tyt: *Astry*,— rze[cz] także śliczna treścią i formą.— Tłomaczył także po[e]zje Hejnego.

Wstęp do *Księgi Pieśni* drukowanym był w tej kronice Tygodniowej przez W. Szymanowskiego w roku 1860.

Oto ów djament czarny, znaleziony w kopalni życia przez Hejne'go, a oszlifowany dla nas przez Ludwika.

*
* *

Marzyłem niegdyś o burzach namiętnych,
O jasnych oczach, ustach koralowych,
O słodkich ustach, słowach piołunowych,
I pieśniach smętnych i melodjach smętnych.—

*
* *

Lecz pierzchły dawno te uroki senne,
Znikł z sfery marzeń obraz ukochany,
Pierzchnęły widma urocze promienne,
I jam pozostał sam tylko złamany.
Aniele marzeń z skrzydłami srebrnemi,
Ty coś mi w życiu był szczęścia promieniem,
Żegnaj, i leć tam w wyżyny za niemi,
Powitać cień ów, — powiewnem westchnie[niem].

Wieczny pokój duszy smutnego i nieszczęśliwego pieśniarza!

═ Z otrzymanych dotąd wiadomości dotyczący[ch] głównej wygranej w ostatniej loterji klassycznej, wi[e]my tylko tyle, iż los rozsprzedany był na ćwiartki z których dwie padło w Lublinie. Jedną ćwiartkę wygrał pan Paweł Tymieniecki kupiec lubelski, drug[ą] wdowa tamże zamieszkała. O pozostałych dwó[ch] ćwiartkach bliższych szczegółów nie ma.

═ Wczoraj o godzinie wpół do 9-tej wieczore[m] spostrzeżono silną łunę w stronie rogatek powązkowskich. Na ratunek wyruszyła I część straży ogniow[ej] z Nalewek, wywiesiwszy na swej wieży sygnały ostrzegające inne części, że ogień powstał po za miaste[m]. Wysłany na miejsce wypadku konny strażnik I przekonał się że pożar wszczął się daleko za Wa[rsza]wą, bo co najmniej o kilka wiorst za Parysowem. [...] powróciła zatem do miasta. Łunę widać było [...] czas jeszcze po tem.

═ Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej, [na] posiedzeniu w dniu wczorajszym odbytem, dopeł[nił] wyboru dwóch Dyrektorów: Hrabiego Józefa Zam[oy]skiego na lat dwa i Kalixta Potkańskiego na rok jed[en].

═ Ktoby chciał przyjść w pomoc prawdziwej [po]trzebie i pracy uczciwej, niech raczy nadesłać do [Re]dakcji Kurjera Warszawskiego ciepłe palto, lub pr[zy]czynić się czemkolwiek do zakupienia takowego [dla] rzemieślnika mającego do utrzymania rodzinę i ch[orą] oddawna żonę i zmuszonego udawać się cod[ziennie] w dalekie strony miasta w letniem ubraniu, gdyż [nie] ma możności nabycia innego. Bóg zapłać za of[iarę] która zachowa do pracy człowieka posiadającego [ją] tylko za całe mienie.

A kiedy ona puchar wzniesie
Gdy jej czarowny dzwoni śpiew,
To silniej w sercach szał ozwie się
To szybciej w żyłach krąży krew.

I wszystko ku niej lgnie w zapędy
I woła: „Łaską swą nas darz!“
Kędy jest człowiek, Bóg jest kędy
Co nie upadnie przed nią w twarz?

. . . .

A przez pustynię lud gromadą
Zdala w nieznaną dążąc dal
Jako gołąbków białe stado
Pośród piaszczystych kroczy fal.

Przed nimi idzie człek ów Boży
Co ma złe wszelkie z ziemi zmódz,

Więc któż się cofnie któż zatrwoży
Gdy przodem idzie święty wódz?

On z maluczkiemi żyje społem
I do ubogich puka wrot....
A wszakże przed nim Jan bił czołem
Jan który mowę miał jak grzmot.

. . . .

Kędy kolumna przy kolumnie
Kamienny szczytów dźwiga strój,
Poprzed podsienie wyszedł tłumnie
Pijany biesiadników rój.

A ona wiodąc wszystkich, woła:
„Kędyż jest święty prorok waz?
„Kędyż on? Niech mu stawię czoła,
„Niechaj mu twarzą stanę w twarz.“

I dźwięk na gędźbie silny czyni
I rzuca przed się liście róż.....
I widzi jako od pustyni
Orszak pątników bliski już.

„Stójcie, zawoła, waszą panią
„Jam dzisiaj! za mną wam już iść!
„Stójcie!“

I Chrystus spojrzał na nią,

Ona zadrzała jakby liść
Złamana grozą, wstydem blada
Z piersią nabiegłą falą łkań,
Chwieje się, chyli i upada
W proch....

I rzekł do niej Chrystus: „W[stań]“

Sz.

= Przysłane mi w dniu 22 grudnia r. b., przez niewiadomego dobroczyńcę pod moją nieobecność w domu, przedmioty: głowę cukru, pół funta herbaty, pół butelki rumu, 1 zająca, 5 cytryn, 3 pomarańcze i 4 funty bakalji, składam w Redakcji Kurjera Warszawskiego do rozporządzenia Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, z podziękowaniem dla ofiarodawcy w imieniu biednych.—Mieszkaniec Leszna *J. G.*

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego", rs. 5 zebrane w domu Z. H., oraz od Jadwini i Mani rs. 1 dla biednej matki 5ga dziec; od Gucia i Olesia kop: 40 dla biednych dzieci na kolendę.

— *Jednemu z Potrzebnickich, oraz nie podpisanemu korrespondentowi.* Po sprawdzeniu na miejscu, bo nazwiska nie podpisano, zamieścimy o tem w jutrzejszym numerze Kurjera.

— W dniu zaonegdajszym, w cyrkule Łazienkowskim, w domu pod Nr 12 na ulicy Wilczej, Ruchla Elke służąca, spadła z ławki na podłogę i złamała sobie rękę prawą.

— W dniu onegdajszyym, w cyrkule Jerozolimskim, Wincenty Elward, lat 67 wieku liczący, w domu pod Nr 22 na ulicy Zielonej zamieszkały i w cyrkule Bielańskim, Walerja Witkowska wdowa lat 50 wieku licząca w domu pod Nr 5 na placu Krasińskim zamieszkała—zmarli nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono Sądy.

— W cyrkule Wolskim, na ulicy Żabiej, dorożkarz Nr 327, przewrócił star. Judkę Pass 11-letniego chłopca, który z tego powodu uległ stłuczeniu nogi prawej. Winnny dorożkarz przyaresztowany.

— W tymże cyrkule, na rynku za Żelazną-Bramą Józef Wiciński przekupnik, pokłóciwszy się z żoną swoją, garncem blaszanym zranił jej głowę—za co przyaresztowanym został—żona zaś odesłana do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W tymże cyrkule w domu pod Nr 28 na ulicy Chłodnej, Bernard Rzeszotarski tokarz, pokłóciwszy się z Świerczewskim wyrobnikiem, uderzył tego ostatniego kijem w głowę; Świerczewski odesłany do szpitala Dzieciątka Jezus, a Rzeszotarki aresztowany, w celu ukarania według prawa.

(G. P.)

— Wypiek i sprzedaż świeżego chleba i bułek w czasie nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia według nowego stylu, kontynuować się będzie u piekarzy poniżej wyszczególnionych, a mianowicie:

U Gutsztadta pod Nr 2/1010 ulica Waliców, u Orfiszera Nr 3/978/9 ul. Gnojna, u Guthalta Nr 11/3076 ulica Wolska, u Femesa Nr 5/1015 ulica Krochmalna, u Gradusa Nr 11/958/9 ul. Gnojna, u Gelberga pod Rr 14/2303 ul. Dzika, u tegoż Nr 2287a ul. Gęsia, u Zalcmana Nr 24/2247f ulica Ezika, u Gersza Nr 11/2241 ul. Dzika. u Mula Nr 14/2165c ul. Franciszkańska, u Biberkranta Nr 19/1797 ul. Franciszkańska, u Jedigera Nr 10/2096 ul. Inflandzka, u Rózgi Nr 6/2191a ul. Muranowska., u Kupersztycha N. 6/2191a u. Muranowska, u Sztrejna Nr 19/2209/11 uł. Muranowska, u Gradusa Nr 41/2253 ul. Nalewki, u Sankera Nr 43/2284a ul. Nalewki, u Kormana Nr 35/2251 ul. Nalewki, u Tellera Nr 7/1794b ul. Wołowa, u Goldfarba Nr 14/2260 ul. Nalewki, u Krystenfraida Nr 20/2258 ul Nalewki. u Rózgi Nr 22/2197a ul. Muranowska, u Rachszlajba Nr 2/2564 ul. Rybaki, u Goldhara Nr 8/2567/S ul. Rybaki, u Brondszafa Nr 6/1809a ul. Franciszkańska, u Siwobrody Nr 41808 ul. Franciszkańska, u Gefena Nr 6/1769d ul. Nowowiniarska, u Jałowica Nr 9/2464 ul. Smocza, u Szuszkata Nr 31/1196 ul. Panska, u Rajnflajsza Nr 13/1205 ul. Pańska, u Hopne Nr 22/1473/4 ul. Śliska, u Rożańskiego Nr 2/1244b ul. Bagno. u Rotszylda Nr 12/1103e plac Grzybowski, u Ofermana Nr 85/1436a ul. Wielka, u Rachmila Nr 16/1455a ul. Ślska, u Rybaka Nr 3/1654b ul. Wspólna, u Kluska Nr 21/1669 ul. Mokotowsk, u Lewkowicza Nr 7/2942/3 ul. Solec, u Brandszafta Nr 59/2914 ul. Solec, piekarnia parowa Blocha, piekarnia księcia Ginglata, u Sztorka Nr 7/1312a ul. Ordynacka, u Dektura Nr 2-3/2874a ul, Ordynacka, u Bekermana Nr 39/2851 ul. Tamka, u Blanka Nr 34/53 ul. Stare-Miasto, u Szynbroota Nr 32/54 ul. Stare-Miasto, u Gersztenzaka Nr 1/2646 ul. Solec, u Bankowskiego Nr 8/2753 ul. Lipowa, u Katza Nr 8/2700 ul. Furmańska, nadto wszystkie piekarnie utrzymywane przez starozakonnych na przzdmieściu Pradze.

O czem podaje się do wiadomości tutejszych mieszkańców.

Wiadomości z Cesarstwa.

— Korrespondent z Podola pisze do „St:-Peters: Wiedom:"— W gubernji naszej toczy się bardzo oryginalny proces rozpoczęty jeszcze w ubiegłem stuleciu. W roku 1787, bogaty właściciel ziemski na Podolu hrabia Potocki, na pamiątkę bytności w jego domu Króla Stanisława Augusta, uwolnił od pańszczyzny i innych służebności całą ludność miasteczka Tulczyna wraz z przedmieściami.

Po czynie wspaniałomyślności, nastąpiła jednak z czasem zimna rachuba, zwłaszcza ze strony spadkobierców Potockiego, którzy znowu przywrócili w dobrach tulczyńskich system poddaństwa.

Z tego powodu rozpoczął się proces; w roku 1824 Rada Państwa uznała akt z r. 1787 za prawny, i na mocy jej postanowienia włościan tulczyńskich, zaliczono do stanu mieszczańskiego.

Ale sprawa nie skończyła się na tem. Zaczęto, dochodzić kogo mianowicie należało uwolnić od pańszczyzny, a kto nie miał prawa korzystać z nadanego przywileju, tak, iż w r. 1829 Senat rozstrzygając nowy proces, uwolnił natychmiast tych jedynie przeciw oswobodzeniu których, właściciel ziemski Michał Potocki nie protestował; sprawa zaś tycząca się reszty włościan, oddana znowu została na drogę sądową.

W roku 1844, gdy po długim procederze spór przeszedł powtórnie na rozstrzygnięcie Senatu, uwolniono 60 rodzin processujących się z Michałem Potockim, lecz dopiero w roku 1851, wyrok ten ostatecznie wszedł w wykonanie.

Wówczas podjęto kwestję wynagrodzenia za nieprawne pozbawienie wolności, korzystanie z pracy, oddawanie w rekruty i t. p.

Sąd powiatowy bracławski przyznał stronie powodowej prawo do 400,000 rubli wynagrodzenia.

Tymczasem włościanie tulczyńscy zrzekli się swoich pretensyj na rzecz szlacheckiej rodziny Czajkowskich, która prowadzi obecnie proces ze spadkobierczynią Michała Potockiego, hrabiną Strogonową.

Ogólna summa żądania wraz z procentami, wynosi 800,000 rubli; większa zaś jej połowa (440,000 rubli) na zasadzie układów zawartych z włościanami, przypada na rzecz Czajkowskich. Dotąd nie można przewidzieć jak się ten proces zakończy. Prowadzą go z obu stron miejscowi Adwokaci podolscy. (G. P.)

+ Jutro to jest we środę o godzinie 10-tej rano, jako w 2-gą rocznicę zgonu ś. p. Anny **Gawrońskiej**, odbędzie się żałobna Wotywa w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej. —13877—

✝ Ś. p. Jakób **Szymanowski**, obywatel m. Warszawy, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, oddał ducha Bogu w dniu 23 Grudnia 1873 roku, przeżywszy lat 78. Dzieci, Wnuki i Prawnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na przeniesienie zwłok odbyć się mające z dolnego kościoła Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej na cmentarz Powązkowski w dniu 26 b. m. i r. (w piątek) o godzinie 2-giej po południu.

Wiadomości polityczne,

Pogłoski o zmianie w gabinecie marszałka Mac-Mahona nie przestają pojawiać się w Wersalu i Paryżu. Do dwóch dymissyj przedtem już zapowiadanych przez nowiniarzy, przybywa trzecia ściągająca się do osoby ministra wojny, generała du Barail. Wszystkie zapowiedzi wydają się dowolnemi tylko kombinacyami ruchliwych bardzo polityków dziennikarskich. Ustąpienie ks. Broglie ma się opierać na niechęci marszałka Mac-Mahona, niechęci, której istnienia nikt sprawdzić i stwierdzić nie był wstanie, oraz na bardzo niekorzystnem położeniu majątkowem, w jakiem się książe znajduje. Niechęć spowodowana została jakoby przez zbytnie narzucanie się, zbytnią opiekę księcia nad marszałkiem; p. Broglie zanadto chce być wszystkiem w rządzie, aby marszałek mógł być czemkolwiek — czem? Marszałek, sam może nie wie, czuje tylko że powinien coś znaczyć bezpośrednio, nie stać tylko za plecami ale własnym rozumem i wolą wpływać na bieg spraw publicznych.

Według polityków prawiącycho niechęciach Mac-Mahona za punkt wyjścia do udzielenia dymissyi ks. Broglie ma wziąść marszałek potrzebę zaprowadzenia w swej polityce zmiany, na którą jakoby książe zgodzić się nie chce. Marszałek za wpływem księcia Decazes, pragnie przyciągnąć do siebie lewy środek, i w tym duchu przetworzyć gabinet; p. Broglie pragnień tych nie podziela — *ergo* prędzej lub później ustąpić musi. Jest więc związanie względów osobistych z przedmiotowemi, polityki dworskiej z polityką państwową, wystarczające do tego, aby przynajmniej na kilka godzin natchnąć wiarę w prawdziwość zapowiedzi.

Trudniej jest ustanowić związek między położeniem księcia Broglie a blizką jego dymissyą. Ucieczkę nowiniarzy stanowią tu pewne odkrycia kompromitujące księcia w sposób niweczący moralną powagę, minimum jej niezbędne dla człowieka, na którego wszyscy patrzą. Opowiadają w tym przedmiocie o rozmaitych sprawach, w których książe występuje jako nadużywający dobrej wiary swych interesantów. Broglie zbyt jest wprawnym graczem, aby nie wiedział co i kiedy przedsięwziąć. Jeżeli opowiadania mieszczą w sobie część prawdy, muszą się w tym zakresie odnosić do epoki dawniejszej przed objęciem ministeryum. Książe, który wszedł do gabinetu z pewną daną już przeszłością i przez siedm miesięcy był jak najlepszym sternikiem porządku moralnego, nie mógłby się teraz o przeszłość tę rozbić — chybaby w niej znajdowały się czyny bardzo hańbiące, a tych znowu przypuścić trudno.

Pozostaje zatem chęć zmienienia polityki i chęć pozbycia się zbyt gorliwego wice-prezesa gabinetu. Mówiliśmy już przed kilku dniami jakie moze mieć znaczenie zmiana korzystna pozornie dla lewego środka, będzie ona w istocie niekorzystną dla rzeczypospolitej. Ks.. Broglie jest właśnie człowiekiem do podobnych działań; wytrawny w intrygach, opierać się on będzie na sprzymierzeńcach, jakich mu dostacrczy interes ich chwilowy. Trzymać będzie kolejno z lewym środkiem, z bonapartystami, z legitymistami według okoliczności i potrzeb. Jeżeli z rozwoju faktów wypadnie przejednać dla siebie część lewego środka, książe postara się o ujęcie go pewnemi ustępstwrmi, nic w istocię dążeń dzisiejszej prezydentury nie zmieniającemi. Może oddać jedną lub dwie teki ludziom z powyższego stronnictwa, aby wolę swoją w zgromadzeniu przeprowadzić—a potem zrobić z przyjaciołmi to co się robi ze sprzętem nieużytecznym. Cały talent polityczny księbia Broglie, jeżeli nazwę tę godzi się stosować do rzeczy niegodnych—poleca właśnie na jednaniu sobie ludzi pozorami. Idea tak na swój sposób uczciwa jak idea siedmioletniej prezydentury Mac-Mahona nie znajdzie we Francji lepszego przedstawiciela i pracownika nad księcia Broglie.

Marszałek Mac-Mahon jest człowiekiem tak mało wprawnym w kierunek spraw państwowych, że przy jakimkolwiek ministrze, zawsze będzie musiał poprzestać na roli podrzędnej. Inni będą za niego robić, jego jest rzeczą pozwolić na robotę lub nie. Inicjatywa działań z pewnością od niego wychodzić nie będzie. Jeżeli marszałkowi przedstawiają obecnie konieczność wyswobodzenia się z pod wpływu ks. Broglie; przedstawienia podobne wychodzić muszą od ludzi, którzy wpływ dawny pragnęliby nowym swoim własnym zastąpić. W każdym razie, powtarzamy, nawet usunięcia Broglie, nadzwyczaj nieprawdopodobne, nic w polityce prezydentury, zależnej nie od jednego człowieka ale od całego stronnictwa zmienić nie jest w stanie i względami tej polityki bynajmniej nakazane nie jest.

Co do dwóch innych dymissji p. Magne i gen. du Barail, pierwsza zapowiadaną jest już w przerwach kilkunastodniowych od kilku tygodni; jeszcze przed rozprawą parlamentarną 19 listopada, zjawiła się w dziennikach. Druga dymissja generała Du Barail, występuje jako nowość. Pogłoskę o niej wywołało posiedzenie zgromadzenia narod. z dnia 18 grudnia. Na tem posiedzeniu wydarzył się fakt rzadki w dziejach parlamentarnych, że Izba prawodawcza udzielała rządowi z własnego popędu kredyt 5 do 8 miljonów franków na powołanie odrazu pod sztandary całego kontyngensu z lat 1873 i 4, a rząd przyjęcia kredytu odmówił. P. Audiffret-Pasquier, najgoręcej za potrzebą większych funduszów przemawiał i opinja zaraz przeznaczyła mu posadę ministra wojny. Jestto rzecz czystej logiki, jeśli napierający na uzupełnienie organizacji wojskowej, moralnie przedstawia się odpowiedniejszym na posadę ministra wojny niż rzeczywisty minister, organizację powyższą ze względów nic nieznaczącej oszczędności opóźniający. Ale logiczność przypuszczenia nie stanowi faktycznego prawdopodobieństwa. Zapowiedź jest tak jak i przy dymissji ks. Broglie domniemaniem na faktach nieopartem. Według pogłoski ks. Audiffret—Pasquier, miał otrzymać pomocnika w osobie gen. Berthaud.

W dymissję ministra skarbu p. Magne także trudno na teraz uwierzyć. Magne potrzebny jest w gabinecie jako dobry finansista a przytem jako zwolennik bonapartyzmu, który przez niego ma udział w rządzie. Usunięcie p. Magne a niezastąpienie go żadnym innym bonapartystą byłoby objawem zasadniczego zerwania ze stronnikami imperjalizmu, a na to jeszcze zawcześnie.

Zbierając to co powiedziano wyżej, uznać trzeba wszystkie pogłoski o zmianach w gabinecie wersalskim jak na teraz za bezzasadne i nietkwiące bynajmniej w wymaganiach chwili obecnej.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 22-go grudnia, godz. 1 po poł.

Paryż 22-go. Zgromadzenie Narodowe. Minister handlu odpowiadając na interpelacją jednego z deputowanych, oświadcza że układ dotyczący majątku cesarzowej, poddany zostanie pod uchwałę Zgr. nar.; w razie nie zatwierdzenia go, trybunały rozstrzygną. Zgromadzenie odrzuca żądanie Dutempla z krańcowej prawicy i stanowi, że interpelacja w przedmiocie polityki włoskiej przyjdzie pod obrady Izby, dopiero po uchwaleniu prawa o Wersal.

Londyn 21-go. — Książe Edymburski wyjedzie z Anglji do Rossji 30-go grudnia. Przybędzie do Petersburga w pięć dni później (4-go stycznia).

Wiedeń 22-go.— „Presse" donosi z Konstantynopola, że Porta wypowiedziała wszystkie traktaty handlowe. Minister spraw zagranicznych usprawiedliwia potrzebę przejrzenie tych umów nastąpioną zmianą w stosunkach handlowych.

Berlin 22-go. „Norddeutsche Allg. Ztg." zaprzecza doniesieniu paryzkiego „Figaro" o korespondencyi dyplomatycznej Niemiec z zagranicą. Rząd cesarski stoi ze wszystkiemi mocarstwami na stopie równości. Lekceważące uwagi „Figara" nad korzyściami używania języka rossyjskiego, odpiera dziennik systematycznem oświadczeniem, że Niemcy mają najbliższy w tem interes, ażeby się zapoznać z językiem wielkiego zaprzyjaźnionego ludu, sąsiadującego z niemi od Wschodu.

— Zeszyt 28my „Świata Myzykalnego“, wydawanego przez pana Józefa Kaufmana, opuścił prassę i obejmuje „Marche Funébre“, kompozycji J. F. Dobrzyńskiego.

— *(Art nad.)—Szanowny Redaktorze!* Racz przyjąć i pomieścić w Twem piśmie te słów kilka, które choć późno, uważamy się w obowiązku podać do wiadomości publicznej. Wiadomo Ci co to jest wiligiatura około Warszawy: prócz niedogodności samego mieszkania, na ileż to kłopotów każdy z chwilowych mieszkańców jest narażony: na każdym kroku spotyka on brak tego wszystkiego, co tylko do wygody służyć może, brak nawet najpierwszych artykułów żywności. Jeżeli zaś jaki spekulant pomyśli o zaradzeniu złemu, wówczas obchodzi się bez miłosierdzia z przybyszami, którzy nie mogąc sobie inaczej radzić, muszą ulegać naciskowi, płacąc w dwójnasób albo w trójnasób za każdą najmniejszą rzecz ku zapotrzebowaniu codziennemu służącą.

Nie może Cię też dziwić, jeśli chwilowi ci mieszkańcy okolic Warszawy, obznajmieni z podobnemi przejściami, natrafiwszy na wyjątkowe pod tym względem położenie zachowują je w swej pamięci, a nawet starają się o podanie do wiadomości publicznej.

A właśnie w tym wypadku są ci, którzy przepędzili ostatni letni sezon w Grodzisku. Znaleźli oni w utrzymującym na grodziskiej stacji kolei żelaznej bufet p. Zubko życzliwego sąsiada, którzy oceniając niedogodność ich położenia, daleki od chęci wyzyskiwania niósł im chętnie wszelkiego rodzaju ułatwienia, a dobrą wolą i uprzejmością na każdym kroku starał się dowieść, że milsza mu ocena jego rzetelności niż chwilowy choć stosunkowo większy zysk. — *Kilku z letnich mieszkańców Grodziska.*

— Komitet Towarzystwa Resursy Kupieckiej, ma zaszczyt zawiadomić, że w Resursie dnia 31 b. m. we Środę, o godzinie 10-tej wieczorem, dany będzie Bal, Sylwestrowskim zwany, dla Członków Towarzystwa, i zaproszonych Gości, na który bilety wydawane będą w Resursie, w dniach 29, 30 i 31 Grudnia r. b. od godziny 4 do 8 po południu.—Dyrektor Józef Zeltt, Sekretarz Fr. Drzewiński. —13897—1—6

TEATR WIELKI.
Dziś: **Norma.** ab. B. Nr 2. — Dnia 26 b. m. **Balet.**

TEATR ROZMAITOSCI.
Dziś: **Babie lato,— Przezorna Mama.**

— W dzisiejszym dalszym ciągu Kurjera zamieszczona jest odezwa Magistratu m. Warszawy o zwinięciu targu zwanego „pod Lwem“.

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 23 grudnia płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol. ordyn. od rs. — k. — do rsr. — kop. — ; pstra i dobra rsr. 7 kop. 95 do rs. 8 kop. 25 wyborowa rsr. 8 kop. 40 do rsr. 8 kop. 70 żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 40 do rs. 6 kop. —; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 k. 80, do rs. 5 kop. 10; owsa rsr. 3 kop. 15 do rsr. 3 kop. 30; groch poln. rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop. 10; siana od kop. 40 do kop. 42½; słoma od kop. — do kop. 27½, za pud.

— **Okowitę** płacono — dnia 23 grudnia hurtową składniczą za garniec od kop. 186 — 189½ Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 188—189.

— Wysokość wody na rz. Wiśle stóp 2 cali 5.

— Dziś na Warszawę, dołącza się **Prospekt** dzieł wydanych nakładem p. Józefa Kaufmana.

Redaktor Herman Benni.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“— Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera i dwa Dodatki.)